

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłata i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

Do numeru dzisiejszego dołącza się
prospekt „Tygodnika Ilustrowanego”

ZARZĄD PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA Wzajemnego Kredytu

zawiadamia osoby interesowane że w przy-
szły poniedziałek, jako w Wigilię Bożego
Narodzenia czynności będą zawieszane, po-
bór za weksle odbywać się będzie do go-
dziny 12-ej w południe.

ŻEGLUGA PAROWA NA WISŁE

podaje do wiadomości że statki parowe
z powodu odwilży i przyboru wody stałe
kursują między Warszawą a Płockiem i
Włocławkiem bez opóźnienia.

Wychodzą:

z Warszawy do Płocka o 9 rano.
z Płocka do Warszawy o 6 i pół rano.
z Włocławka do Płocka o 1 w południe.
z Płocka do Włocławka o 6 rano.

Towary ciężkie przyjmują się po 10 kop. od puda.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święta Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona sławiące
Sroda	19. grud.	Darjusz	Mscigniewa
Czwartek	20. „	Teofila	Bogumila
Piatek	21. „	Tomasza Ap.	Tomisława
Sobota	22. „	Zenona	Dragomira
Niedziela	23. „	Wiktoria	Bławomira
Poniedziałek	24. „	Wigilia, Irminy	Godysławy
Wtorek	25. „	Narodz. Chr. Pana	Grzmisławy

Wschód słońca o godz. 8 m. 04

Zachód słońca o godz. 3 m. 43

Odmiana księżycy: Now dnia 21 grudnia,
o godz. 1 m. 20 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 14. grud. 5 stóp — cali
pod Płockiem.
d. 15. „ 4 „ 6 „
d. 16. „ 4 „ 6 „
d. 17. „ 4 „ 6 „

Temperat. w Płocku: C° d. 14. grud. 4,8 5,8 5,1
d. 15. „ 4,8 5,9 6,4
d. 16. „ 4,7 4,8 4,3
d. 17. „ 4,5 5,6 4,8

Jarmarki: W gub. Płockiej: dnia 7 stycznia
w Lipnie, 8 w Biezaninie, 10 w Sreńsku, 16 w Cie-
chanowie, 17 w Bodzanowie, 21 w Dobrzyniu n.
Wisła, w Gólyminie, 22 w Raciążu, 30 w Sierpcu.
W gub. Łomżyńskiej: dnia 7 stycznia w Nowo-
grodzie, Mazowiecku, Radziłowie, 8 st. w Wicnie,
Szczuczynie, 9 w Zarebach-Kościełnych, Myszyn-
cu, 15 w Stawiskach, 16 w Jablonce, Nurze, 21 w
Grajewie, 22 w Jedwabnie, Krasnosielcu, Różanie,
Czerwiniu, 23 w Rutkach, 24 w Kolnie, Broku.

TEATR. Czwartek „Na jedną kartę“, sobota—
Wieczór ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza, nie-
działa—powtórzenie tegoż wieczoru, we wtorek 25
„Dom warjatorów“, w środę „Ligia“, w czwartek „Oj
mężczyźni, mężczyźni“ Zalewskiego, sobota „Teś“
Ruszkowskiego.

Dziś, w środę 6 (19) grudnia jako w wy-
soco uroczysty dzień Imienia Jego Ce-
sarskiej Mości Najjaśniejszego
Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWI-
CZA odprawione zostały w kościołach
wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa
Miasta ozdobione flagami, a wieczorem
będą iluminowane.

Od Redakcji.

W miesiącu grudniu świat dzien-
narski wstępuje w znak prospektów,
zapowiedzi i odezów różnego rodzaju
z dołączeniem prośby o wczesne wnie-
sienie przedpłaty na rok przyszły.

Ta pierwsza ćwierć roku stanowi
o życiu i bycie pisma, więc walka o
zdobycie prenumeratorów bywa w tym
czasie bardzo gorącą!

My nie potrzebujemy walczyć, nie
potrzebujemy współubiegać się, a je-
dnak musimy przypominać mieszkańcom
okolic płockich i łomżyńskich, że ist-
niejemy i że chcielibyśmy istnieć w
dalszym ciągu. W tej gorączce, w tym
pędzie czasu, jeżeli nie kułakiem, to
krzykiem trzeba przypominać o sobie,
bo inaczej można wpaść w otehtła za-
pomnienia, niebytu. Nie potrzebujemy
walczyć, ale musimy czuć, aby
nie zapomniano o nas.

„Echa“ rozpoczyna w roku przyszłym
czwarty rok swego istnienia. Nie jest
więc już pismo nasze niemowleciem,
dla którego trzeba by prosić o specjalną
opiekę. W życiu pisma trzy lata sta-
nowić powinny dostateczny okres dla
utrwalenia bytu na silnej podstawie,
jeżeli ma prawo bytu. Nie chcieli-
byśmy niepokoić czytelników, ale przy-
pominać im wciąż musimy, że ten byt,
to życie zależy od nich, wyłącznie od
nich. Dla tego też odzywamy się, aby
w tym znaku odezw i zapowiedzi pa-
miętali i o nas.

Pismo nasze, par excellence, że tak
powiemy, prowincjonalne, nie wykra-
czające poza granice zakreślonych so-

bie granic geograficznych, nie może
liczyć na szerszy rozwój. Uważa-
my tę wyłączność naszą za dodatnią
stronę pisma i od tego w przyszłości
nie odstąpimy pomimo projektów i rad
narzucanych nam przez niektórych czy-
telników.

Nie możemy zapowiadać, co będzie
w przyszłości, nie możemy dawać za-
danych obietnic. „Dobremi chęciami
piekło wybrukowane“ powiada przy-
słowie, my w dobrej chęci chcieliby-
my czynem jaknajlepiej służyć czytel-
nikom. Ach, mamy jedną dobrą chęć,
chcielibyśmy mieć tylu czytelników,
(np. 1,500) abyśmy mogli zniżyć przed-
płatę pisma. Dziś budżet nasz na to
nie pozwala.

Co więcej? Pragniemy gorąco mieć
licznych przyjaciół, którzyby pomagali
nam w pracy. Powiedzmy otwarcie,
ich dobra wola, ich szeroki pogląd
i myśli, które za pomocą pisma nasze-
go krzewią i rozszerzają, stanowią o
żywołności, o... powodzeniu. Wśród
trosk, niepokojów i udręczeń różnych,
ta ich dobrowolna praca dla ogółu
jest nam lekarstwem, uspakajającym
i kojącym. Tem współpracownictwem
szerokiego koła ludzi na prowincji my
się chlubiemy i chcielibyśmy w dal-
szym ciągu się chlubić. Chcielibyśmy
wywołać cały szereg korespondentów

21)

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ucieszyła się jeszcze bardziej, kiedy zamierzała już
odejść, a Jantkowa rzecze w te słowa:

— Gdzież ty będziesz laziła po wsi z maleństwem
rozespianem? Widzisz, że mu tu dobrze, zostaw mi dzie-
cinę! O przy mnie nie jej się zlego nie stanie!

Margiela właśnie tylko tego pragnęła, gdyż myślała,
że dziecko na jej ręku uderzałoby wszystkich sprowa-
dziłoby na nią różne nieprzyjemności, pobudzając ludzi
do zapytań, śmiechów złośliwych, wytykania palcem.

— Straszne rzeczy! Człowiek wołałby się skryć pod
ziemię.

Z niemowleciem na ręku możeby się nawet już była
nie pokazała nigdzie więcej i gdyby nie Budzina, kobieta
dobra, wróciłaby do izby ciemnej na Pomarle.

— Jantkowa nie nie mów; ale pewnie wie, miarku-
je, że to dziecko przyszło na świat nie z mojej winy...

Nie umiała ukryć swej radości, zostawiając Margielę
w cudzych rękach i Budzina pomyślała sobie zaraz:

— Biedne dzieciątko, ma matkę, która nie dba wcale!
Czy ja bym to zostawiła swoje małe na cudzej opiece?
Niepój dziewczka i koniec!

Jantkowa, oprócz upodobania, powzięła jeszcze i li-
tość dla niemowlectwa, przez co czułość jej wzrosła.

A wyrobnica, jak gdyby zwahila z siebie ciężar
ogromny, pusiła się teraz między ludzi.

— Gdzieś ty zas podziła dziecko?—spytała Rudni-
kowa, stojąc wśród gromady dzieci brudnych, z których
jedne beczwały, inne wołały:

— Matusiu, chleba!

Rumieniec oblał twarz Margieli, zawstydzonej tem,
że ludzie tak pamiętają o jej macierzyństwie.

— Zostawiłaś małe w domu — he? — mówiła zno-
wu Dorota. — Ha, jużci prawdę mówię, niema się z
czego szczycić!

Poszła do Pukaliny, która jej wsadziła szpilkę jeszcze
ostrzejszą. Na pytanie, gdzie jest dziecko, wyrobnica
odpowiedziała teraz:

— U Budziny!

Myślała, że się zastani powagą znacznej gospodyni
i przerwie rozmowę o dziecku. Tymczasem Bartkowa
rzekła z uśmiechem złośliwym:

— Cóż to, Budzina zamysła dawać przytułek tak-
kim dzieciom z lewej ręki? No niechże weźmie i chło-
paka siostry, Franki Nawrotówny!

Stropiło to wyrobnice, która, nie czekając dłużej,
skłoniła się pokornie do kolan gospodyni, ucałowała rękę
jej i poszła.

— Przez to dziecko każdy sobie wyciera mną głowę.
Spotkała po drodze Salkę, pomywaczkę z kuchni
dworskiej — znajomość od lat najmłodszych, razem się
bawiały, razem pasowały gęsi i bydło na wygonie. Salka
szła, poplaskując a wyglądała okropnie: twarz opuchła,
pełna siniaków — oczy podbite, krwią zaszele. Poblił ją
kto, czy co takiego?

Zbliżyła się, poznała Margielę ubraną dziś w po-
rządne obleczenie z łaski babisi i natychmiast rzuciła
się ku niej jak wściekła, wołając:

— Malpo bezczna, flondra obmierzała!.. Wiem, wiem,
że ty i Boberska kopiecie podemną dotki we dworze!
To ja, dziewczka sprawiedliwa, muszę teraz ustąpić miejsca
tobie, jawno grzesznicy ostatniej?.. Czekażcie!

Najprzód zdarta chustkę z głowy wyrobnicy i cisnęła
w przeko, potem się zamierzyla strasznie — widocznie
chciała policzkiem znieżyć przyjacielkę lat dziecięcych.

Na szczęście, Margiela uchyliła się w porę, oberwała
tylko obcierkę w ucho i z głową rozczochraną zmykała
co tchu na Pomarle, nie a nie rozumiejąc, o co cho-
dzi Salkę.

Gromadka ludzi przyglądała się tej zwadzie i ze
śmiechem, a jakaś baba chwaliła głośno Salkę:

— Dobrześ zrobiła! Gdyby w Gwoździńcu było
więcej ludzi sprawiedliwych, to takiej malpie powinni
włosy, oblać leć smolą i ze wsi wywieźć!

Śmiech i słowa takie dodały szybkości nogom wy-
robnicy, niby świst bicia, który z tyłu popędza konia.
Wpadła jak szalona do ciemnej izby, runęła na swój
barłóg, dostała napadu łkania, które dławi człowieka w
gardle niby czkawka śmiertelna, a nie może się stać
płaczem łzawym, sprawiającym ulgę.

Przyczyną rozgoryczenia Salki były zabiegi, które
babisia czyniła tego dnia od rana, usiłując znaleźć dla
Margieli jakieś schronisko na zimę. W przeświadczeniu,
że ludzie są dobrzy i że przez nich tylko można dobrze
robić. Boberska udała się najprzód do swej wychowanki
Baški Dajaczowej, zamieszkałej w czworakach dworskich.
Dobrze jest pokreć się około dworu, przepatrzyć, prze-
pytać. Gdzież, jeśli nie tam, można znaleźć zawsze dziurkę
dla człowieka?

Baska uważała za przykazanie wszystko, co opie-
kunka jej postanowiła, i była gotowa nawet przyjąć wy-
robnicę na ziemie do swej izby „w ostatnim rasie“. Że
jednak miała stosunki przyjacielskie z osobami, które
wiele znaczyły we dworze, sprowadziła więc do czwora-
ków na naradę dziewczkę dworską Ulinę, jedną z tak
zwanych przez Ciechonia brytanów.

Ulina, ołbrzym kobieta, siostra rodzona Rudnikowej,
uwielbiała również babisę. Ona to i druga Maryna, dzie-
wka jak opas — tłusta, pękata, trzęsły rękami w dwo-
rze gwoździńskim.

(D. n.)

z różnych zakątków naszych okolic, nie dla tego, żebyśmy sami chcieli ująć sobie pracy, lecz dla żywotności, dla dobrej pisma. Kierownik gazety prowincjonalnej i tak ma zawsze robotę.

HENRYK SIENKIEWICZ.

W sobotę, 22-go grudnia, Warszawa, jako przedstawicielka całego ogółu polskiego, wyraża, w obchodzie publicznym, uznanie dla talentu i wypływających z tego talentu zasług autora, tak głośnego dziś wśród swoich i obcych, z powodu jego trzydziestoletniej niemal pracy na niwie pisarskiej. Naród w dowód uznania dla talentu, w dowód wdzięczności dla zasług i pracy, ofiaruje znakomitemu pisarzowi dar w postaci majątku ziemskiego, zakupionego ze składek publicznych.

Niewątpliwie ogół polski, w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa, jednocy się myślał z tym obchodem i łączy się sercem w tem wyrażeniu wdzięczności dla sławnego i tak popularnego pisarza—nie rozpatrując i nie roztrząsając w danej chwili samej formy i sposobu uczczenia, jakimi niewątpliwie dla literatury polskiej zasługi autora zostają uwiecznione.

Ogół odczuwa potrzebę oddawania hołdu, czci, uwielbienia swoim wielkim, czy tylko znakomitym. Leży w naturze ludzkiej wdzięczność dla tych bohaterów czynu i myśli, którzy oświecają ludzkość ciemną drogę życia, wskazują jej blaski i zorze do jakich dążyć powinna, którzy czynem swym, niekiedy poświęceniem, łagodzą ciernistą drogę, którzy słowem swem, pieśnią dostarczają osłody, ukojenia, upojenia i w ogóle tego, co się nazywa rozkoszą duchową. Nie zawsze ludzie wielcy dosięgają tej wdzięczności, tego uznania za życia—często bywają zapomniani i zapomniani i dopiero po śmierci zostają odczuci i zrozumiani należycie. Genjusze myśli i idei często stoją w sprzeczności z pojęciami ogółu, często wyprzedzają swem objęciem pojęcia współczesnych. Pokolenia następne, które głębiej wniknęły i badały zasługi człowieka, wywdzięczają się za swych przodków.

Samo również pojęcie sławy, jaka towarzyszy człowiekowi, tak czy owak wybitnemu, jest względne i zależne od czasu, ludzi i okoliczności. Sława jest trwała, wieczna niemal w pojęciach człowieka, sława jest krótka, chwilowa, przejściowa, kończąca się z chwilą śmierci osobnika, do którego jest przywiązana. Sława nieśmiertelna, wieczna jest udziałem tych duchów genialnych, od których na ludzi spływa zawsze promienne, ożywcze światło, bo duchy te wcieliły w sobie te pierwiastki myśli i uczuć ludzkich, które trwają i towarzyszą zawsze ludzkości, pomimo zmian w rozwoju życiowym. Sławę chwilową zyskuje większe, lub mniejsze talenty, czasami tylko ludzie sprytni, którzy przez odczucie i poznanie potrzeb, gustów, usposobień ogółu, umieli zdobyć sobie w swoim czasie wielość, bez większego wpływu na przyszłość, często nawet odrzucając przez potomność.

Możnaby się zastanawiać głęboko i subtelnie, do jakiego z tych rodzajów zaliczyć sławę pisarza, którego dziś wieńczymy, do jakiej konstelacji gwiazd na firmamencie naszej literatury pięknej zaliczyć gwiazdę Sienkiewicza. Wszystkie gwiazdy i gwiazdki na tym firmamencie miały swoje znaczenie w ogólnym rozwoju ducha i życia społeczno-narodowego, lecz blask ich i siła promieniowania są bardzo różne. Jedne są zawsze wielkimi gorącymi słońcami, dającymi wszystkim pokoleniom światło, życie, pokrzepienie, rozkosz,—promienie innych, świecących w swoim czasie mniej lub więcej jasno, dziś już są prawie dla ogółu niewidoczne bez wpływu.

Czy przyszłość zaliczy Sienkiewicza do tych wiecznie świecących słońc, czy też gwiazda jego po pewnym czasie zostanie przyćmioną, jeżeli nie zagaszoną. Czy przyszłość odda mu to i potwierdzi to, co mu obecnie oddają i wyrażają współcześni? Do wniosków przypuszczalnych możnaby dojść po głębokim rozpatrzeniu się, wniknięciu i rozbiórce działalności pisarskiej autora trylogii historycznej. My nie mamy zamiaru tego uskuteczniać. Postawiliśmy te pytania dla tego, że one minowoli nasuwają się przy nazwisku autora „Latarnika.” A jeżeli poniżej rzucamy kilka myśli ogólnych o stanowisku naszego pisarza, to nie jest to głos krytyka erudyty, który wyznacza

autorom miejsca w literaturze, lecz głos czytelnika przeciętnego, zachwyconego również utworami pisarza, jak i ogół czytelników, lecz jednocześnie ujmującego i pojmującego te pewne odcienia w rozwoju, stanowiskach, podziale, podporządkowaniu spraw i rzeczy ludzkich.

Jesteśmy w pewnej rozterce, w pewnej sprzeczności co do stanowiska autora, którego święto obchodzimy. — Pod pewnymi względami chcielibyśmy pomieścić go obok, a przynajmniej bardzo blisko największych naszych duchów, lecz pewne względy powstrzymują nas zapał i niejako hamują nas.

W wielkim duchu poety, pisarza (który wyraża się w jego pismach i dziełach) ogół chciałby widzieć wcielenie całej duszy ludzkiej, wszystkich jej drgań najczulszych i szmerów najłżejszych, wszystkich objawów i przejawów subtelnych, wszystkich tajnych i głośno wypowiedzanych marzeń, pragnień, wszystkich tęsknot i bólów, radości i wesela i by wszystko to odtworzonym było pięknie, porywająco. Sienkiewicz wyraził w słowie pięknym bardzo dużo z tego ducha na rodowego odtworzył wiele z tych uczuć, ale nie wszystkie, a podkład niektórych nie odpowiada tym filozoficznym i psychologicznym wymaganiom, a może przekonaniem, wyznawanym przez jakąś część ogółu myślącego. Twórczość jego nie objęła całości ducha współczesnego mu pokolenia, wymyka się z pod jego objęć i spóstrzeżeń ta grupa ludzi szamocących się i targających w życiu, ludzi smutnych tym smutkiem bezdennym, niekiedy cichym, czasami bluźniącym i złorzeczącym. Prawda, stworzył typ człowieka współczesnego, człowieka „bez dogmatu”, ale typu tego nie można uważać za wzór i nie można uważać za wcielenie ducha ogółu, a choćby tylko znacznej jego części. Sienkiewicz nie stworzył holdowników, czcicieli, zwolenników idei, bo nie stworzył idei, do którejby się garnęli, nie był mistrzem, około którego skupiliby się uczniowie może dla tego że w ogóle nie chciał być mistrzem, ani apostołem. Literatura Sienkiewicza to przede wszystkim literatura ludzi opatrzonych we wszystko, zadowolonych bądź co bądź z życia. Sienkiewicz nie uderzał w stronę smutku światowego, nie potrafił struny, którą każdy wyższy duch tak chętnie potrafi, struny pytania—po co, na co?

Ale bo też jest to przede wszystkim filozof zdrowia, który może umyślnie nie potrafi tych strun, aby nie rozdrażniać i tak już rozdrażnionych, aby nie smucić i tak już smutnych, aby nie gnębić i tak już pognębionych. Literatura jego w głównej ośnowie to literatura zdrowia, osłody, ukojenia, wzmocnienia, pokrzepienia chorego. Za to należy mu się chwala i uznanie. Literatura jego jest wcalem znaczeniu piękna, piękna swoją harmonijnością, wielkością i wspaniałością. Czasami może razić duszę zbyt praktyczne i trzeźwe nadzwyczajność efektów rozwijanych w utworach wypadków i okoliczności, ale są to drobnostki wobec tych innych zalet, którymi upaja się czytająca publiczność, wobec całości która sprawia tak wysokie zadowolenie artystyczne i estetyczne. — To zadowolenie, tę rozkosz odczuwać będą i przyszłe pokolenia, bo w utworach Sienkiewicza są pierwiastki zawsze po wszystkie czasy, porywającego piękna.

Literatura jego przytem jest popularna, tak popularna, że o autorze powiedzieć można, iż przenikał wszystkie warstwy społeczne: od pałaców aż do chat krznych. Jest to także pewnego rodzaju nietylko zasługa, ale i umiejętność autora, który zadowolił umie cały ogół. O nie wielu pisarzach można powiedzieć, że „książki ich zbłądziły pod strzechy, — jak o naszym autorze „Szkieł węglem.” — To udostępnienie pięknej, wspaniałej literatury dla warstw szerokiach jest wielką zasługą pisarza.

Dla nas specjalnie, dla ogółu polskiego, dzieła autora „Potopu”, wywierają wielce pokrzepiający wpływ. W niejednych duszach roznieciły „one płomień miłości i ubóstwiania tego, co miłować i co ubóstwiać należy.” — To jest wielką zasługą pisarza.

Przyszłość, która bezstronnie, bez wszelkich domieszek okolicznościowych rozpatrzy się w twórczości tak dziś znakomitego pisarza, która bezstronnie wejrzy w ten talent, znajdzie dla niego poczesne miejsce wśród plejady naszych wielkich duchów. — Sądzić należy, że ta przyszłość potwierdzi słuszność tego uznania i uwielbienia, jakie oddają mu współcześni.

Miejsce jego będzie bardzo blisko największych.

W dzisiejszym obchodzie łączą się głosy od stepów i jarów ukraińskich, od złotych i zielonych niw polskich, od brzegów Tybru, od gorących pustyń afrykańskich, od lian i puszczy amerykańskich w wyrażeniu uznania dla pisarza, dla jego talentu, w wyrażeniu życzeń, aby Sienkiewicz jeszcze długo pracował dla sławy literatury polskiej.

Wczoraj i Dzisiaj.

Z teki pośmiertnej Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza”.

Wczoraj i dzisiaj — zda się się przestrzeń

Tak jest — lecz jakże ważną jest w życiu

Co wczoraj było wielkie — dziś małe, lub nie ma,

Dziś, karzeł z wczorajszego robi się olbrzymem.

Wczoraj widziałem miasta, co światu groziły,

Dziś cmentarz, — na nim trawą porosły mogiły.

Wczoraj, sterczał tu zamek, a dzisiaj już

Rozpadły się w ruiny i stropy rozbiegły.

Wczoraj, przyjaćiel grono witało mnie pieśnią,

Dziś, ich serca i pamięć, pokryły się pleśnią.

Wczoraj jeszcze jej serce dla mnie tylko było,

Dziś się mojej kochance o lubym nie sniło.

Tak wszystko dziwnem kołem na świecie się

Co było — to już znika w morzu niepamięci,

Co nie było — to wstaje i w pełnej technice

Jutro, czas znów zagrzebie w zapomnienia

Szczęśliwy! — Kto dziś owoc prac wczorajszych

Kto kilku chwil ubiegłych, dzisiaj nie żałował.

Sposób stosowania Najwyżej zatwierdzonego dnia 3 kwietnia 1892 r. przepisów o karach za tajne nauczanie, których moc obowiązująca, z rozkazu Najwyższego z dnia 26 maja 1900 r., rozciągniętą została na gubernie Królestwa Polskiego.

1. Karom, wyłuszczonej w przepisach z dnia 3 kwietnia 1892 r., podlegają:

a) osoby, które otworzyły szkoły lub jakiegokolwiek kursy, nie wyjąwszy uprzednio i nie otrzymawszy na to ustanowionej pozwolenia;

b) osoby, trudniące się nauczaniem dzieci i dorosłych i w ogóle wykładem jakiegokolwiek przedmiotów, nie mając ustanowionego na to świadectwa od miejscowej władzy naukowej, chociażby organizacja tego nauczania nie miała charakteru szkoły;

c) osoby, które dozwoliły, — w istniejących na zasadzie prawnej szkołach na wykłady tych przedmiotów, na których nauczanie nie dano pozwolenia, jakoteż osoby, wykładające te przedmioty;

d) osoby, które dopomogły do urządzenia tajnej szkoły lub naukowych w niej zajęć i w ogóle do niedozwolonej nauki dopomogły drogą udzielenia lokalu, środków szkolnych naukowych lub innych, jakoteż wniesienia opłaty za naukę, uczestniczenia w wykładach lub zawiadywania szkołą;

e) osoby, które prowadzą naukę z użyciem podręczników, niedozwolonych przez rząd.

2. Rodzice lub zastępcy ich opiekunowie, jakoteż zamieszkał w jednym z nimi lokalu prawomysłni członkowie rodziny, mogą trudnić się nauczaniem początkowym udzielaniem korepetycji małoletnim członkom rodziny.

3. Osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, nie mogą bez osobnego na to pozwolenia trudnić się w sobie w mieszkaniu, zbiorowym nauczaniem osób dorosłych lub dzieci kilku rodzin.

4. Wspólne osobne lekcje i korepetycje dla dzieci kilku rodzin lub dorosłych osób obcych nie podlegają karze, jeśli te zajęcia prowadzone są przez osoby odpowiedzialne, w mieszkaniu jednej ze wspomnianych rodzin lub osób dorosłych i jeśli przedtem zrobione zostało odpowiednie zawiadomienie u władzy naukowej i w policji. Obecność na tych lekcjach lub korepetycjach dzieci lub osób dorosłych, nie wymienionych we wspomnianym zawiadomieniu władz, nie jest dozwoloną; w razie jej wykrycia, pociąga za sobą względem osób, które na nią pozwoliły, kary, wyznaczone za tajne nauczanie. Jeśli zamierzonym jest zbiorowe nauczanie znacz-

niejszej liczby osób dorosłych lub dzieci, to powinno być wyjednane ustanowione zezwolenie na otwarcie szkoły.

Uwaga. Rozstrzygnięcie sprawy, czy zbiorowe nauczanie dzieci kilku rodzin lub dorosłych osób obcych, w każdym poszczególnym wypadku, ma znaczenie lekcji prywatnych, czy też nosi charakter wykładu szkolnego, pozostawia się opinii naczelnika miejscowej dyrekcji naukowej, w Warszawie zaś inspektora szkół.

5. Wszczynianie spraw o tajne nauczanie powierza się naczelnikom dyrekcji naukowych lub inspektorowi szkół m. Warszawy. Sprawy te wytaczane bywają przez wspomniane osoby niezwłocznie po otrzymaniu przez nie wiadomości o tajnym nauczaniu, wyłuszczonej w aktach (lub protokołach) władz policyjnych.

6. Wszelkie miejskie, gminne i wiejskie władze policyjne, jakoteż inne organy administracyjne, których obowiązkiem jest nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym, powinny wszelkimi zależnymi od nich środkami dopomagać do wykrycia tajnego nauczania.

7. Władze policyjne (miejskie i wiejskie), po otrzymaniu zawiadomienia o tajnym nauczaniu, przystępują niezwłocznie do wykrycia tego nauczania i o wykrytem sporządzają szczegółowy akt śledczy, w którym podaje się dokładnie:

a) miejsce, gdzie wykryto tajne nauczanie, imię i nazwisko właściciela danego mieszkania, lub też osoby, zarządzającej domem lub pomieszczeniem, jeśli nauczanie odbywało się nie w mieszkaniu prywatnym;

b) imię, nazwisko i stanowisko społeczne osoby, trudniące się tajnym nauczaniem, i jej miejsce zamieszkania; jeśli brały udział w wykładach i inne osoby, to i o tych osobach komunikowane są też same wiadomości. Przy wymienianiu osób, prowadzących wykłady, należy koniecznie podać przedmiot wykładu;

c) listę uczących się dorosłych i dzieci (imiona i nazwiska), miejsce zamieszkania rodziców tych ostatnich i ich pozycję społeczną;

d) zeznania winnych.

8. Wszystkie znalezione przy wykryciu tajnego nauczania książki, kajety i wszelkie podręczniki naukowe należy opieczetować i odesłać razem z aktem (protokołem) do naczelnika właściwej dyrekcji naukowej lub inspektora szkół m. Warszawy.

9. Ujawnione niedozwolone nauczanie zostaje zawieszone przy pomocy środków policyjnych niezwłocznie po sporządzeniu aktu. W razie jakiegokolwiek wątpliwości sporządzających akt co do tego, czy dany wypadek w zupełności może być podciągnięty pod moc obowiązującą przepisów z dnia 3 kwietnia 1892 roku, nauczanie czasowo zawiesza się i o rezultatach zawiadamia się naczelnika dyrekcji naukowej lub inspektora szkół m. Warszawy. Wspomniane osoby po otrzymaniu takiego aktu niezwłocznie przystępują do wyjaśnienia wszelkich okoliczności sprawy na zasadzie otrzymanych informacji, a jeśli te są niewystarczające, to przystępują do powtórnego rozpoznania sprawy na miejscu osobiście lub za pośrednictwem inspektora szkół ludowych, albo pomocnika inspektora szkół m. Warszawy. Jeśli nauczanie będzie uznane za tajne, to daje się dalszy bieg sprawie o nałożenie kary. Jeśli zaś dalsze nauczanie okaże się możliwym, to niezwłocznie przywraca je naczelnik dyrekcji naukowej lub inspektor szkół m. Warszawy.

10. Osoby, pracujące w okręgu naukowym, mogą, a we właściwych wypadkach obowiązane są same ujawniać tajne nauczanie. Przytem wszakże, po skonstatowaniu tajnego nauczania, zawiadamiają o tem niezwłocznie policyję miejscową dla wyjaśnienia okoliczności danego wypadku i sporządzenia odpowiedniego protokołu.

11. Naczelnicy dyrekcji naukowych i inspektor szkół m. Warszawy, po rozpoznaniu sprawy w łączności ze wszelkimi wyjaśnieniami okoliczności, występuje do kuratora okręgu naukowego z raportem (do którego dołącza się odpowiedni protokół policyjny). W raporcie wyłuszcza się istotę sprawy i robi się wniosek o stopniu przewinienia każdej z zamieszanych do sprawy osób i z motywami co do sposobu i stopnia ukarania ich, do decyzji generał-gubernatora warszawskiego, przy czem pozostawia

12. Kurator okręgu naukowego, po rozpatrzeniu wszystkich zakomunikowanych mu danych w sprawie tajnego nauczania, odsyła je, wraz ze swoim wnioskiem o stopniu przewinienia każdej z zamieszanych do sprawy osób i z motywami co do sposobu i stopnia ukarania ich, do decyzji generał-gubernatora warszawskiego, przy czem pozostawia

się do uznania kuratora po rozważeniu wszystkich danych wskazywać na okoliczności fałgodzące winę.

13. General-gubernator warszawski, po wydaniu swej decyzji, wydaje rozporządzenie, według ustanowionego przezeń porządku, co do wykonania nałożonej kary.

14. Pieniądze, ściągnięte, zgodnie z decyzją general-gubernatora, od winnych przez właściwe władze, odsyłane są do warszawskiej kasy gubernialnej do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego.

15. Najwyższy Ukaz do Senatu Rządzącego z d. 26 maja 1900 roku., przepisy o karach za tajne nauczanie. Najwyżej zatwierdzone d. 3 kwietnia 1892 roku, i dane o sposobie stosowania wspomnianych przepisów w gub. Królestwa Polskiego rozsyłane są do wszystkich rządowych i prywatnych zakładów naukowych w okręgu, do wszystkich zarządów miejskich, powiatowych, gminnych i wiejskich, oraz do instytucji ministerjum spraw wewnętrznych, dla wystawienia ich na miejscach widocznych do wiadomości powszechnej.

Powyższy porządek stosowania przepisów z d. 3 kwietnia 1892 r. wchodzi w życie od czasu wydrukowania go w „Warsz. Dniw.” „Warsz. Gaz. Polic.” i Gubern. Wied.” wszystkich dziesięciu gubernij kraju.

P Ł O C K .

Z Tow. dobroczynności. W poniedziałek przeszły odbyło się przedświąteczne zebranie członków Rady, zwołanych przez prezesa dla rozstrzygnięcia kilku spraw ważnych. Sprawy te powstały na skutek odezw komisji rewizyjnej, a także członków pojedynczych. Komisja rewizyjna w odezwie swej zarzucała Radzie kilka nieprawidłowości w urzędzeniu spraw natury gospodarczej. Rada w odpowiedzi swej zaznaczyła, że zarzuty te wszystkie niemal nie odnoszą się do atrybucji i zadań, do jakich komisja rewizyjna jest powołana. — To, co w odezwie komisji uznano za słuszne, zostało uwzględnione.

Na skutek odezw p. Chmielińskiej, aby T-stwo zajęło się wprowadzeniem kart z odpowiednim napisem, któreby zastępowały telegramy, wysyłane w czasie uroczystości różnych, Rada postanowiła zająć się tem i w tym celu poprosiła członka Rady inż. Czechowskiego, aby zajął się obmyśleniem i przygotowaniem odpowiednich winiet i napisów dla tego rodzaju listów. Listy te będą wysyłane zamiast telegramów przez te osoby, które sympatyzować będą z tą nowością, a trzeba życzyć sobie, aby zwyczaj ten rozpowszechnił się jaknajbardziej, bo cel tego jest podwójny: oszczędność, jaką zyska osoba wysyłająca telegram i korzyść, jaką otrzyma Tow. ze sprzedaży tych kart.

Ponieważ kopalnia, która miała dostarczyć węgla dla T-stwa w celu rozsprzedaży biednym nie dotrzymała warunków, gdyż nie dostarczyła zamówionej ilości, sprzedaż węgla biednym odbywać się nie będzie.

Korzec węgla ze sprowadzeniem kosztował 1 rb. 40 k. Nadwyżkę, jaka pozostanie po zużyciu przez T-stwo, postanowiono pozostawić na rok przyszły.

Na temże posiedzeniu udzielono wsparć 60 osobom w ilości 92 rb., jednej osobie przyznano stałe wsparcie miesięcznie po 2 rb., jednej biednej obiad bezpłatny w taniej kuchni.

W końcu postanowiono zająć się ułożeniem ustawy warsztatów rzemieślniczych, które będą założone przez Tow. dla chłopów i dziewcząt nieletnich. — W tym celu sprowadzone będą ustawy takich warsztatów w Kielcach i w Warszawie, ewentualnie zostaną wysłani delegaci do Warszawy dla poznania domu zarobkowego nieletnich, założonego w Warszawie przez ks. Siemca.

Wieczór ku uczczeniu H. Sienkiewicza. Wobec znacznej ilości zapotrzebowania biletów na wieczór Sienkiewiczowski, program całkowicie tego wieczoru powtórzonym zostanie nazajutrz w niedzielę. Wobec tego ci, którzy nie dostali już biletu na sobotę, mogą zadowolić swoje życzenia w dniu następnym, a ponieważ takich jest dużo, spodziewać się więc należy, że teatr i w tym dniu zostanie wypełniony.

Z komitetu kolonji letnich. Komitet kolonji letnich otrzymał w ostatnich czasach ofiary od osób następujących: od ks. Kuligowskiego 2 rb., od Czechowskiego 1 rb., od W. P. 1 rb. 75 k., od W. W. 1 rb., od J. G. 2 rb., Ignas Gościński 10 k. Marychna 15 k., Janowa 10 k. Beziemiennie 4 rb. Dyrektor teatru bawiącego w Płocku ofiarował część dochodu z przedstawienia — 79 rb. 50

k. Prócz tego ofiarowano komitetowi bezimiennie „Dzieje Schlosera” w 19-u tomach, które są do obejrzenia i nabycia w składzie materiałów aptecznych W. Sztromajera.

Komitet za pośrednictwem naszym przypomina, że na dochód kolonji sprzedaje się w sklepie norymberskim Wieszczyczej i w sklepie Sztromajera — szmakiaki wyrabiane ze składek materiałów, ofiarowanych na rzecz kolonji. Wobec stałego obecnie błota szmakiaki takie, bardzo gustowne i ładnie wyrabiane, stanowią chyba niezbędną potrzebę w każdym domu. Trzeba je kupować, aby komitet mógł zyskać zasilek dla swej pożytecznej działalności.

Ferje świąteczne dla uczniów i uczennic zakładów naukowych rządowych rozpoczynają się w sobotę przyszlą i trwać będą do 15-go stycznia roku przyszłego.

Ruch w sprzedaży nieruchomości. Dom pod Nr. 222 przy ulicy Królewieckiej od Izraela Kohna, nabył Majer Merenlender za 41,000 rb.

Z wędrówki po zaułkach. Czytelnicy, którzy mieszkają przy ulicach głównych, gdzie przynajmniej pozory mówią coś o czystości i higienie, ani domyślają się, jak przedstawiają się zaułki i dzielnice zamieszkałe przez biedną ludność. Kto by tam chciał zaglądać w ulicę Jerolimską, Synagogalną, Niecałą itd. jeżeli go do tego nie zmusza interes? Zajrzy tam niekiedy lekarz przywołany do chorego, zajrzy tam czasami miłosierna pani, opiekująca się jakąś biedną rodziną, zresztą nikt więcej. Bo kto by tam chciał spacerować po tych zaułkach tak nieprzyjemnie woniących, że normalny nos przyzwyczajony choć cośkolwiek do innego powietrza, poprostu wytrzyma nie może. Jest w mieście naszym dzielnica, przy oglądaniu której, powstaje w myśli życzenie, aby jakieś małe trzęsienie ziemi nawiedziło miasto; najniebezpieczniej nie latwo by zburzyło stojące tam domy; (naturalnie bez straty w ludziach).

Podobno b. gubernator płocki Tolstoj, któremu uporządkowanie miasta leżało bardzo na sercu, zamierzał całą tę dzielnicę wykupić przez zarząd miejski, aby na miejsce starych, podpartych belkami i balami ruder, postawić dobrze zbudowane domy i w ogóle dzielnicę tę doprowadzić do porządku. Tranzakcja ta jednakże do skutku nie doszła i owe zgrzybiałe od starości domy, podpierane balami stoją dotychczas na urągawisko i pośmiewisko miasta. W domach tych brak np. schodów zewnętrznych, wchodzi się z ulicy do sieni po jakichś deskach, a tam gdzie znajdują się schody, brak znowu poręczy, w wielu domach niema wcale podłóg i t. d. A co się dzieje wewnątrz tych domów, zamieszkałych przez najbiedniejszą ludność miasta? Są to prawdziwe „tajemnice Płocka” dla opisania których trzeba bujnej fantazji jakiegoś powieściopisarza. — Nietylko w wymienionej dzielnicy, ale i w innych częściach miasta, o których pozory lepiej świadczą, dzieją się rzeczy, zloręczające wszelkim elementarnym zasadom higieny. W wielu domach wszelkie nieczystości zlewane bywają w beczki stałe stojące w sieni, nigdy nie przepłukiwane nie przemylwane. Nieczystości zlewane przez mieszkańców w ciągu dnia wylwane, bywają w nocy lub rankiem do rynsztoków, z których następnie rozchodzi się woń na kilka ulic. Trzeba pospacerować po niektórych ulicach wczesnym rankiem, aby doświadczyć, co jest zatrucie powietrza w mieście. Dziwna rzecz, że jeszcze nikt ze strony zarządu sanitarnego nie zajrzał w te stosunki. Nieczystości płyną rynsztokiem do kanału na takiej ulicy Grodzkiej, która przecież należy do ulic uprzywilejowanych.

Wszystkie powyżej opisane fakty wywołują w nas myśl o konieczności zaprowadzenia kanalizacji w mieście. Płock przy swym położeniu łatwo mógłby zostać skanalizowanym, gdyby tylko zarząd miasta wziął się energicznie do tak ważnej dla zdrowia mieszkańców sprawy, aby umiał przekonać obywateli o pożytku tak ważnej sprawy. — Skanalizowanie miasta jest potrzebniejsze na razie choćby od oświetlenia elektrycznego, o którym dużo u nas się mówi, lecz zapoczątkowan a którego dotychczas ani śladu. Możemy jeszcze przez czas jakiś błąkać się po ciemnych ulicach, ale niechcielibyśmy dłużej wziwać w siebie to woniące powietrze, przepelnione rozmaitymi miazmatami wszelkich możliwych chorób. Zarząd miasta zasłużyłby się wielce, gdyby pomyślał: 1) o uporządkowaniu dzielnicy żydowskiej, która jest hańbą

i wstydem miasta gubernialnego i 2) o kanalizacji miasta, chociażby na cel ten zmuszony był zaciągnąć pożyczkę. — Tęby się optacilo. — Takie myśli nasunęły się nam w czasie wędrówek po zaułkach.

Teatr. Zrećzna w pomysł i ułożeniu „Piękna żonka” Bałuckiego i charakterystyczna, wysoce swojska sztuka Jordana p. t. „Myszy bez kota,” przyjęte zostały przez publiczność bardzo życzliwie. „Piękna żonka” doskonale maluje apetyt pewnych sfer na ładną kobietę, która w nieświadomości swej podaje się początkowo złudzeniom życia wielkomiejskiego, dopóki nie otworzą się oczy, że to zajęcie się mieszczanką nie jest idealne i bezcelowe. Sztuka odegrana była bardzo ładnie przez cały zespół, nie wyłączając i rolę mniejszych. Pani Janowska była wyborną jako „piękna żonka”, podobną się również p-na Gadomska w roli Andzi, wreszcie cała galerja innych osób oddaną była doskonale.

Trochę ciężiej szło ze sztuką Jordana, ale w ogóle szła również dobrze. — Typy osób przedstawionych w sztuce zatrącają już trochę myślką, ale jako rzecz pełną humoru i swobody można słuchać z przyjemnością. P. Janowski (Sałaciński), p. Prosznowski (wuj), p. Orliński, p. p. Stróżewska, Sokolicz i p. Kochan (hrabia), byli typowymi i charakterystycznymi figurami.

We czwartek odegrana zostanie „Na jedną kartę” H. Sienkiewicza, a w sobotę wypadła wieczór ku uczczeniu jubilatki; na wieczór ten bilety już rozehwytano.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej: T. Waśniewski 3 rb., F. W. 1 rb., Franc. Witkowska, służ. 50 k., Jan Ulatowski 25 k. Roeh Godlewski z Kłocka 5 rb.

— Dla Towarzystwa dobroczynności. Zamiast powinnowań noworocznych: T. Waśniewski 1 r., ks. Modzelewski z Kryska 2 rb.

— Na wpisy dla niezdolnych uczniów katolików: T. Waśniewski 2 rb. Roeh Godlewski z Kłocka 5 rb.

Ł O M Ż A .

Kasa pogrzebowa. Dzięki zapoczątkowaniu p. E. Caberta wkrótce spodziewać się należy powstania u nas tak pożądanego instytucji. W dniu 9 b. m. w lokalu Kasy przemysłowców odbyło się zebranie, w celu rozpatrzenia się ewentualnie ułożenia ustawy tej kasy, która wzorowaną będzie na ustawie warszawskiej.

Po odczytaniu ustawy warszawskiej zebrani przyszli do wniosku, że trzeba zmienić niektóre paragrafy, a mianowicie § 5, aby wyjeżdżającemu na czas dłuższy członkowi kasy pozostawiony był osobny wybór albo wskazania adresu chwilowego swego miejsca pobytu, albo ustanowienia swego pełnomocnika, bez przymusowego zobowiązania członka do użycia w razie wyjazdu obu tych sposobów; § 8, aby na niewypłaconego członka była wymierzana kara pieniężna nie wyższa nad 25 k. za pierwszym razem, a 50 kop. za drugim razem, t. j. w połowie wysokości w ustawie wskazanej; § 24, aby nadzwyczajne zebrania ogólne były zwoływane nie na żądanie 50 osób, lecz na żądanie 10% ogólnej liczby członków. Dodano nowy paragraf, dotyczący się dobrowolnego wykreślenia z liczby członków kasy.

Z takimi zmianami ustawy kasy warszawskiej, postanowiono przedstawić ustawę dla mieszkańców Łomży do zatwierdzenia władzy miejscowej. Składka wpisowa wynosić będzie 3 rb.; kasa obliczona jest na 600 uczestników.

Teatr. Dzięki utrwaleniu bytu teatru naszego przez ogół, który dając wyraz swego zadowolenia drużynie p. Kupieckiego, zakupił miejsca (łóże i dużo krzeseł) na cały sezon trwania przedstawień, trupa znalazła się w tem przynajmniej położeniu, że może z pożytkiem i spokojem oddawać się pracy scenicznej. W ostatnich czasach odegrano kilka sztuk poważniejszych, jako to: „Piotra Caruska” „Bracca”, „Nieuczciwych” „Rovetti”go w przekładzie Kasprowicza, „Honor” Sudermana i inne. W ogóle w trupie naszej przedewszystkiem wybija się p. Skirmunt, aktor utalentowany i bardzo rutynowany. Dobry aktor nie popuszcza nigdy roli, może ona mniej lub więcej odpowiadać jego usposobieniu, ale sztuka nawet najtrudniejsza, nigdy przez niego nie ucieerpi. Oprócz p. Skirmunta, podtrzymującego na swych barkach nasz teatr, zasługuje w pojedynczych rolach na większe lub mniejsze uznanie p. Kupiecki, a z sił kobiecych p. Solska, Modrzejewska — rutynowane aktorki, odtwarzające niektóre role bardzo dobrze, i Święcka — Kupiecka, która przybyła

do nas niedawno. W roli Elizy w „Nieuczciwych” p. S. przedstawiła się publiczności bardzo dobrze. Grę artystki cechuje utrzymanie miary, wykończenie szczegółów i inteligentne, a naturalne przytem pojmnowanie sytuacji i charakteru odtwarzanej postaci.

Obłąkana. Na łąkach folwarku Łubienica gminy Gzowo w pow. pułuskim, znaleziono niedawno trup 35-letniej włościanki ze wsi Borsuki — Marjanny Wesolek. Zmarła, obłąkana od lat 14-u, odbywała ciągle przechadzki do pobliskiego lasu; podczas jednej z takich przechadzek, ubrawszy się zbyt lekko zmarła w polu.

Z naszych okolic.

Z cukrowni Ostrowite. W nr. 97 „Ech płock. i łomż.” w korespondencji z rypińskiego, o poświęceniu cukrowni w Ostrowitem mylnie podano koszty budowy fabryki, która jakoby wynosić miała 600,000 rubli z górą. Otóż koszt budowy cukrowni nie przenosi 450,000 rb., to jest tyle, ile wynosi kapitał akcyjny T-stwa. Być może z czasem, skoro wszystkie budynki, jako to dom dla dyrektora etc. będą gotowe, koszt będzie większy, ale na razie bez nich fabryka obejść się może i zarząd cukrowni odkłada ich budowę do lat następnych, a jest przekonany, że z funduszy rezerwowych dadzą się one uskutecznić. — Co zaś do samej fabryki, dziś już wykończonej, to przedstawia się ona rzeczywiście imponująco. Zbudowana całkowicie z materiałów niepalnych; oszczędza kosztów ubezpieczenia około 6,000 rb., a zmontowanie fabryki uskuteczniło według ostatnich wymagań techniki.

Z plantacją buraków, cukrownia stoi świetnie: napływają deklaracje już na rok przyszlą i wynoszą przeszło 2,000 morgów, a dodać potrzeba, że ziemie rypińskie są bardzo podatne do plantacji buraków. Buraki polaryzują doskonale i mają ogromną wagę. Są widoki, że w niedalekiej przyszłości za lat dwa, lub trzy ilość plantacji przejdzie 3,000 morgów. Byłaby to ilość zbyt wielka na dzisiejszą fabrykę. Zarząd przewidując tę ewentualność, tak stawił fabrykę, że pozostawił miejsce w budynku dla pomieszczenia dodatkowych maszyn, co kosztem 30,000 rb. da się uskutecznić. Z.

Z Raciąża. W zeszłą niedzielę 16 b. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie, urządzone przez grono obywateli i obywaterek z okolic Drobinia i Raciąża, w celu zebrania funduszu na budowę łaźni w Drobinie. Wobec szczelnie wypełnionej sali odegrano sztuki: „Teatr amatorski” Bałuckiego i „Pułapkę na myszy.”

W przedstawieniu przyjmowały głównie udział obywatele i obywatelki z pod Drobinia

Ozimyiny w naszych stronach przedstawiają się obecnie bardzo ładnie. Brak paszy ogólnej, jak wszędzie.

Z gmin pobliskich. Kancelarja gminy ośnickiej została przeniesiona ze Stupna do własnego domu we wsi Osnyce. Ukończoną została również budowa domu dla urzędu gminy Bielino i oddaną do zajęcia.

W Stupnie zmarł nagle jeden ze świątejszych tam gospodarzy s. p. Piotr Cybulski. Przez lat kilkanaście pełnił obowiązki kasjera gminnego, z zaufaniem całej gminy. Gospodarkę swą prowadził bardzo dobrze, założył przy swym domu sad dwumorgowy, wyhodował ładne konie, za które na wystawach rolniczych w Płocku otrzymywał nagrody. Przyjmował chętnie czynny udział w sprawach gminnych. *Kolabryna.*

Płońsk. Przed paru dniami, przedstawiciele spółki: Klimenko, Rybicki, Jaworowski i Czarnowski wyjechali znów do Petersburga podobno w celu robenia starań o zmianę kierunku linii, mającej połączyć Płock z koleją Nadwiślańską.

Wyjazd ten pozostaje w związku z odpowiedzią, a właściwie z opozycją, z jaką wystąpić miał podobno komendant twierdzy Nowogrodzkiej, niezgadający się na połączenie zatwierdzonej kolei z Modliem, lecz proponujący połączenie takowej z Nasielskiem. Według prawa, pas ziemi otaczający fortecę w promieniu 25 wiorstowym, znajduje się w dziedzienie wpływów i władzy komendanta, co właśnie mogłoby wyjaśnić powyższą pogłoskę.

Jakkolwiek nie wiemy, czy te głuche wieści mają jakąś realną podstawę, musimy zauważyć, że proponowana linja Nasielsk-Płońsk-Płock miałaby daleko więcej szans powodzenia, jako mogąca mieć dowóz towarów z obydwóch stron owego brzegu, niż linja Zakroczym-Nacpolsk-Płock, idąca nad samą Wisłą i zmuszona do trudnej ry-

walizacji z tanią, jakkolwiek niestaną komunikacją wodną.

Do niedawno rozparcelowanych przez bank włościański majątków, przybędą wkrótce prawdopodobnie trzy nowe, a mianowicie: Galomino, Osiek i Cwiklin, których właściciele starają się o amatorów na bankowe działki.

Czytelnia p. B. M., jakkolwiek powoli rozwija się coraz bardziej. Wzrasta powoli ilość książek i porządek w samym lokalu czytelnia, a co najważniejsza powiększa się ilość czytelników z pośród sfery mieszczańskiej. Od nowego roku czytelnia ma zaprenumerować dla swych gości kilka pism codziennych i tygodników. Warunki wypożyczenia książek bardzo przystępne, nawet dla kieszeni biedaków.

Lipno. Magistrat tutejszy zwrócił się do zarządu m. Warszawy z propozycją odstąpienia starych latarii, usuniętych z ulic, lecz możliwych jeszcze do użytku, oraz z prośbą o oznaczenie ich ceny.

Nasi robotnicy w Prusach. Prezes naczelny Brandeburgji ogłosił, że termin zatrudnienia dla robotników polskich z zagranicą wyznaczono do d. 20 grudnia. W roku przyszłym robotnicy mogą być zajmowani od 1-go lutego.

Powiększenie dworca. Z powodu zamierzonej budowy kolei z Nowogrogejska do Płocka, zarząd kolei nadwiślańskich polecił inżynierji opracowanie planów powiększenia dworca w Nowogrogejsku.

Również podjęta będzie ponownie sprawa ułożenia drugiego toru pomiędzy Pragą a Modlinem, ponieważ nie ulega wątpliwości, że po otwarciu nowej kolei ruch na tym dystansie znacznie wzrośnie.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Łępieczyna w pow. lipnoskim przestrzeni 116 morgów od Salomei Lewinsonowej nabyło 12 kolonistów niemieców za sumę 8,238 rb.

Z majątku Szczawin w pow. płońskim od Ludwika Chatkiewicza nabyło 470 morgów, przy udziale banku włościańskiego 36 włościan za 25,381 rb. 91 k., korzystając z udzielonego kredytu od tegoż banku w ilości 20,430 rb.

Pożary w drugiej połowie października st. st., podług danych urzędowych, zdarzyły w gubernji łomżyńskiej strat na sumę ogólną 2,209 rb. w ruchomościach. Budynki spalone ogółem były zaasekurowane na sumę rb. 2,040. Na osiem wypadków pożaru, 3 przypada na podpalenie, 1 na nieostrożne obchodzenia się z ogniem, w pozostałych czterech wypadkach przyczyna powstania ognia nieznaną.

Epizootja. Według „Łomż. gub. wiad.” przebieg epizootji w gubernji od 14 do 21 listopada r. b. zaznaczył się tylko jednym wypadkiem różni się wsi Wyżyny gminy Jedwabno (padły 2 sztuki).

Mława (Sprawa sądowa). Ciekawa sprawa powzięła swój epilog, sprawa która wzbudzała u nas długo ogólne zainteresowanie. W ostatecznej decyzji senat rządzący zatwierdził wyrok sądowy zjazdu pokojowego, uwalniający od wszelkiej odpowiedzialności Waśniewskiego, oskarżonego z artykułu 173 ustawy o karach.

Okoliczności tej sprawy są bardzo ciekawe. Handlarz kołmi Ludwik Waśniewski roku zeszłego, że nabywszy na targu w Mławie u byłego właściciela Dembina, Ignacego Waśniewskiego 24 korce owsa po 2 rb. 50 k., zapłacił 45 r. a 15 rb. pozostawił jako zaliczenie (na rachunek starego długu, jaki miał u Waśniewskiego. Tymczasem ten ostatni pieniądze wziął, następnie uciekł, owsa odstawić nie chce, a w dodatku wypiera się przyjęcia pieniędzy. Tenże Waśniewski w dalszym ciągu oświadczył, że Waśniewski wziął od niego 40 próżnych worków wartości 12 rb., w których miał odstawić mu owses, tymczasem worków nie zwrócił i owsa nie odstawił. Oskarżający powołał się na świadków: Dombkiewicza, Wąsowskiego i innych. Świadców na śledztwie pierwszostkowem to zeznanie Waśniewskiego stwierdzili przysięgą, wskutek czego Waśniewski, b. właściciel Dembina został aresztowanym i zrewidowanym. — Policja znalazła przy nim 100 rb. samymi 10-rubłówkami, które wraz z owsem zatrzymane zostały do czasu osądzenia sprawy przez sędziego pokoju m. Mławy. — W dwa dni później po opisanem zajściu, Waśniewski oskarżył Waśniewskiego o zwrot 90 rb. z weksłu, wydanego już lat temu parę i na powyższe pieniądze założył areszt tymczasowy. Sędzia pokoju rozpatrywał tę sprawę w październiku r. z. Waśniewski i świadkowie Dombkiewicz i Wąsowski stwierdzili pod przy-

sięga powyższe okoliczności, natomiast pod sądny Waśniewski utrzymywał, że owsa nie sprzedawał na targu w Mławie Waśniewskiemu, że wcale nie brał od niego 45 rb., wziął tylko 40-ci worków, których dotychczas nie zwrócił. Obrońca podsądnego, obr. prywatny Goldberg, dowodził, że Waśniewski sprawę tę uformował sztucznie, by za jej pośrednictwem mieć możność aresztowania dłużnika i pokryć swoją dawną pretensję—90 rubli długu, na dowód czego przedstawił kopię z owej sprawy cywilnej. — Na zasadzie jednak zeznań świadków, którzy oskarżenie Waśniewskiego podtrzymywali, Waśniewski skazany został na jeden miesiąc więzienia za oszustwo.

Sprawa ta przeszła do zjazdu. — Tu jednakże rzecz przedstawiła się inaczej. Zbadani ze strony oskarżonego Grinberg i Węgierski zeznali, że uciekającego Waśniewskiego widzieli, ale jednocześnie widzieli goniących za nim z kijami wymierzonymi Waśniewskiego, Dombkiewicza i Wąsowskiego. Zjazd sędziów (23 kwietnia), po wysłuchaniu obrońcy Goldberga, który przedstawiał sztuczność całej sprawy, przychylił się do wniosku obrońcy i oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił, według następujących motywów. Zważywszy wszystkie okoliczności i przyjąwszy pod uwagę cały szereg sprzeczności w zeznaniach Waśniewskiego i jego świadków, oraz zeznaniu Grinberga i Węgierskiego, należy przyjąć do przekonania, że oskarżenie Waśniewskiego oparte jest na zeznaniach fałszywych, że cała sprawa o wydłużenie 45 rb. za pośrednictwem podstępnie założoną w celu pochwycenia możności odebrania 90 rubli. Ucieczka Waśniewskiego spowodowaną była obawą przed kijami Waśniewskiego i jego świadków, a dowodzenie Waśniewskiego o kupnie owsa i wręczeniu Waśniewskiemu 45 rubli zadatku jest podstępem wymysłem.

Zjazd sędziów pokoju, podsądnego uniewinnił, a senat rządzący, do którego przeszła ta sprawa, wyrok ten potwierdził.

Bądź co bądź jest to sprawa charakterystyczna, dowodząca jakich to podstępów używają ci, którzy chcą wycofać dług dawne...

Z WARSZAWY.

Uczenie ś. p. Jana Pankiewicza. W gronie byłych uczniów ś. p. Jana Pankiewicza, którzy wzięli udział w żałobnym obrzędzie odprowadzenia zwłok swego nauczyciela i przelożonego na miejsce wiecznego spoczynku, powstała myśl ufundowania widocznego i trwałego dowodu czci, na jaką sobie zasłużył ten seledczny przyjaciel i wychowawca kilku pokoleń młodzieży.

Myśl rzucona na pogrzebie, dosyć rychło skryształizowała się w postanowienie umieszczenia tablicy pamiątkowej w kościele po-pijarskim i bezzwłocznie przystąpiono do samego wykonania.

Obecnie tablicę pamiątkową już wmuro-no w prawej ścianie (od wejścia) kościoła po-pijarskiego.

Tablica sama, rozmiarów znacznych z krzyżem na wierzchu, została wykonana z granitu szwedzkiego w zakładzie kamieniarskim p. J. Rudnickiego. W górze tablicy pod krzyżem i pod gwiazdą znajduje się brązowy medalion ś. p. Jana Pankiewicza, otoczony splemiem wstęga gałązkami dębowymi, wykonanymi również z brązu. Odlew brązowy medalionu i ornamentów wykonala fabryka braci Łopieńskich podług modelu, przygotowanego przez p. Marię Gersonównę.

Całość tablicy cechuje prostota i powaga. Napis wyryto następujący:

ś. p.
Jan Pankiewicz
Nauczyciel i przelożony szkół.
Młodzieży oddał wiedzę i serce.

Czcicie Jego zasług
pamiątkę tę kładą.

Ur. d. 22. XII 1816 r. w Kopyłowie Lubelsk.
Zmarł w Warszawie d. 28 IV 1899 r.

Dotychczasowe koszty tablicy wraz z ofiarą, złożoną na restaurację kościoła po-pijarskiego, wyniosły rb. 554 kop. 70.

Poświęcenie tablicy odbędzie się w pierwszych dniach stycznia r. p.

Musimy zauważyć, że tablica nie jest pierwszym obżawem uczuć wdzięczności, jakie żywią uczniowie i wychowawcy Jana Pankiewicza.

W r. 1895 obchodzono uroczyste 59-cio lecie pracy znoonej i owocnej Jana Pankiewicza.

Następstwem obchodu tego było ufundowanie stypendjum imienia Jana Pankiewi-

cza. Stypendjum tym zarządza specjalny komitet, czynny już od lat trzech. Zapomoga stypendjalna, wynosząca obecnie rb. 150 rocznie, przyznawana jest po raz trzeci Czesławowi Zdańskiemu, uczniowi klasy 3-iej znanej szkoły p. Wojciecha Górskiego. Dla wiadomości kilku tysięcy uczniów ś. p. Jana Pankiewicza, rozproszonych po całym kraju i poza jego granicami, dodajemy, że o terminie poświęcenia tablicy będą poczynione specjalne ogłoszenia, a także nadmieniamy jeszcze, że fotografie tablicy po rub. 1 sprzedaje zakład fotograficzny p. f. A. Karoli (Kr. Przedmieście, № 1 ze znacznym ustępstwem od wpływów na pokrycie kosztów tablicy.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z Banku Państwa. Kantor warszawski Banku państwa otrzymał od głównego zarządu rozporządzenie polecające, aby akcje przedsiębiorstw prywatnych przemysłowych były przyjmowane i nadal tak na zastaw, jako też na zabezpieczenie otwartych kredytów, aż do d. 1 czerwca 1901 r.

Pożyczki te mogą być 6-miesięczne, a z objaśnieniami wynika, że data 1-go czerwca ogranicza nie termin wykupu, lecz okres operacji, t. j. że w końcu określonego terminu pożyczka na zastaw akcji udzielaną być może na pół roku, kredyt więc ztąd wynikający z natury rzeczy trwa do końca 1901 roku.

Kobiety w instytucjach sądowych. Ministerjum sprawiedliwości zezwoliło na dopuszczenie kobiet do zajęć w kancelariach instytucji sądowych, w stosunku 50% wszystkich kancelistów danej instytucji. Pierwszeństwo służyć będzie kobietom z wyższem wykształceniem, wdowom i niezamężnym.

Zarząd główny poczt i telegrafów zawiadomił okręgi pocztowo-telegraficzne, że od nowego roku wypuszczone zostaną nowe marki pocztowe, wartości 7 i 14 kopiejek.

Z czasopism.

Ruch w naszym czasopiśmiennictwie.

„Przegląd tygodniowy” nazywa ruch, jaki od pewnego czasu nastął w naszym czasopiśmiennictwie, a specjalnie dziennikarstwie, „niezdrowym.” Od czasu do czasu słyszymy głosy publiczne, ostatni np. w № 48 „Prawdy” p. G. Daniłowskiego, wykazujące upadek naszego czasopiśmiennictwa i nawołujące do poprawy. — Dzieje się więc widocznie coś niedobrego, jeżeli sam świat literatów i publicystów, który zwykł zwracać się z mo-ratami w stronę publiczności, dziś zmuszo-nym jest zwracać się do siebie—z wymówkami, zarzutami i upomnieniami?

— Cóż się dzieje?—pytają ze zdziwieniem czytelnicy, którzy rzeczy traktują z pozoru. Widzimy stały rozwój piśmiennictwa pod względem ilościowym, odczuwamy udostępnia-nie słowa drukowanego szerokim warstwom przez obniżenie przedpłaty, przez dołączanie dodatków w postaci książek tygodniowych, lub miesięcznych, odczuwamy ulepszoną sprawność naszych dzienników w podawaniu nam wiadomości natury bieżącej, aktualnej o wiele szybciej niż choćby lat temu 10, pisma zaczynają ukazywać się dwa razy dziennie i t. d. My jesteśmy zadowoleni, więc coż się dzieje.

Jest w tej sprawie pewne „ale,” które zachmurza czoła ludzi poważnie na te sprawy patrzących. Oddajemy głos publicystom warszawskim (głos „prowincjonalisty” w tej rzeczy mógłby uchodzić za podejrzaany, za głos tetryka zakwaszonego w zaścianku).

Publicyści: Biblioteki Warszawskiej, Prawdy, Przeglądu i innych przy rozpatrywaniu głębszem naszego czasopiśmiennictwa przycho-dzą do niepokojących ich wniosków. Twierdzą oni, że o ile wzrastamy w czasopiśmie pod względem liczbowym, o tyle ubożejemy pod względem jakościowym tych czasopism, twierdzą oni, że treść dzienników jest coraz płyt-szą, obróbenie sprawy coraz słabszem, że utraciliśmy wszelką krytykę nie tylko literac-ką, ale krytykę spraw i rzeczy, że zamiast kierowania i urabiania opinji społecznej — dziennikarstwo nasze schlebia publiczności, poddaje się jej gustom (które ostatecznie prasa wyrabia) płytkim, gwoi zyskania sobie czytelników i t. d. Zarzuty w ogóle poważne.

Możnaby na sprawę tę zapatrywać się róż-nie. Można twierdzić, że „jakie społeczeń-stwo, taka i prasa”, możnaby wreszcie po-wiedzieć sobie, że w ewolucji społecznej i ten okres był potrzebnym, więc nie zlorzeczyć i krzyczeć, a czekać spokojnie w tej nadziei,

że sprawa ta wyklaruje się powoli, że to co jest dobrem, pozostanie i nadal, a co jest złem, co nie ma prawa bytu, musi w końcu upaść. Ale tu sprawa jest poważna, sprawa z „piś-miennictwem,” które stanowi pewnego rodzaju ambong, zktąd na całe społeczeństwo rozsie-wa się dobre ziarno. (tak być powinno przy-najmniej). Wszak dziennik, pismo kształci, kieruje społeczeństwem. I słusność mają ci publicyści, którzy wołają o naprawę w tym kierunku. Lecz coż, kiedy społeczeństwo we-le potrzeby tej nie odczuwa, a dowodem te-go jest twierdzenie, które można przyjąć za pewnik niemal: im lepsze, żywotniejsze, po-ważniejsze jest pismo, tem mniej znajduje czytelników (resp. prenumeratorów). — Tak, wiadomo, że wszystkie pisma nasze o kie-runku poważniejszym prowadzą nędzny su-chotniczy żywot podtrzymywany jakąś ręką dobroczynną. Bo publiczność tak sobie mniej więcej rozumuje.

Nam nie potrzeba waszych wywodów mą-drych, waszych artykułów długich, dajcie nam szybko, w słowach jaknajkrótszych wiadomości, a będziemy zadowoleni. Przedewsz-ytkiem publiczność nasza ogromnie pod każ-dym względem spraktyczniała: na dziennik zapatruje się jak na „telefon lub telegraf,” na aparat, który zaspakaja jej potrzeby prak-tyczne i poza tem niczego więcej od dzien-nika nie żąda. Dziennik w kraju, w którym niema życia politycznego, który więc nie może oddziaływać w tym lub innym kierun-urabiania opinji i wyrabiania polityki, staje się poprostu suchą kroniką wypadków bieżą-cych i niczem więcej.

Ale poważna część publiczności, ta zna-cznie mniejsza część ogółu, widzi, że poza polityką są inne sprawy społeczne i literac-kie, godne jaknajszerszego roztrząsania i naj-głębszego wnikiwania. Otóż ta mniejsza część ogółu widzi, że szpalty naszych dzienników tracą coraz więcej od pewnego czasu powagę w traktowaniu rzeczy, że stają się coraz wię-cej banalne...

Dla czego? Wszystkiemu winna konkurencja, szalona walka naszych pism o prenum-eratorów, okrutne współubieganie się o życie. Chęć zdobycia powodzenia, zabicia choćby na śmierć przeciwnika kosztem swego życia, zmu-sza wydawców do pewnych wysiłków w kie-runku pewnych udostępnień czy udogodnień dla publiczności. A więc dodatki książkowe, powiększanie formatu, wydanie podwójne (ran-ne i wieczorne), najrozmaitsze inne zapowie-dzi i obietnice przednoworoczne, które często nie są wypełniane. Niedrowa konkurencja wywołuje powstawanie nowych pism. Ponie-waż w ogóle. poza paru bogatymi wydawni-ctwami, byt czasopism naszych jest bardzo słaby, często nawet kruchy, więc owe wszy-stkie udostępnienia odbijają się fatalnie na treści pisma. To, co nakładca wydał na pa-pier z powodu rozszerzenia formatu lub po-dwójnego wydania, a wreszcie jakichś dodat-ków miesięcznych, musi odbić się na wewne-trznej treści pisma. Robi się wtedy oszczęd-ność innego rodzaju: nie można wówczas op-lacać lepszych autorów, nie można utrzy-mywać stałych lepszych współpracowników itd.

Walka konkurencyjna pomiędzy pisaniami prowadzi wprost czasami do wykroczeń na tle ogólnem, przeciwko którym same pisma bardzo często występowały. Nieraz przecie słyszeliśmy nawoływania o ograniczenie pra-cy nocnej w fabrykach, jako rujnującej zdro-wie robotnika. A czyż może być jaka praca noc-na więcej rujnująca, niż praca zecerów?

Pisma nasze przez zaprowadzenie wydań porannych: przez zamianę wydania wieczor-nego na ranne, same zaprowadzają pracę no-cną, pracę w najgorszych warunkach. Nawet podwójny, czy potrójny zarobek zecerów nie opłaci tej straty zdrowia, jakiej oni podlega-ją w warunkach takiej pracy. Pisma przy-czyniają się do tego, że jest tak dużo wdów i sierot po zecerach.

Oto uwagi nasuwające się przy rozpatry-waniu naszych stosunków dziennikarskich, uwagi, nieraz już u nas głośno wypowia-da-ne. Do czego dojdzie ta walka konkurencyj-na, nie będziemy się zastanawiali: czy nastą-pi krach, pęknięcie struny zbyt przeciąg-niętej, bankructwo które doprowadzi do upad-ku kilka dzienników—czy też rozwój zewne-trzny z upadkiem wewnętrzną treści dzien-nikarstwa jest fazą rozwoju czasopiśmienn-ictwa, koniecznością? Niedaleka zapewne przy-szłość wyjaśni.

A coż powiedzieć o „kopciuskach” naszej prasy, o dziennikarstwie prowincjonalnem, stojącym zupełnie na uboczu od tej walki konkurencyjnej. Publiczność nasza mało je-szcze uświadamia sobie znaczenie prasy pro-wincjonalnej w rozwoju społecznem. Pismo

prowinjonalne jest „tolerowane“ zaledwie, prenumerowane z łaski, z uśmiechem pobłażliwości. odczucia potrzeby takiego pisma brak zupełny. Pismo prowincjonalne jest potrzebne dla ogłoszeń, aby sąsiad mógł dowiedzieć się o wolku do sprzedaży u drugiego sąsiada; potrzebnym jest niekiedy do załatwienia różnych spraw natury osobistej, (lecz nigdy nie jest braniem w rachubę czynników społecznych.)— Pisma warszawskie, a specjalnie dzienniki zajmujące o tyle, o ile one dostarczają wiadomości godnych użytkowania, niestety bardzo skąpych.

W końcu mamy pewną radę czytelnikom, skoro zbliża się czas wyboru pisma na rok przyszły. Każdy z nich ma pewne upodobanie do tego lub innego dziennika, kierując się już to przyzwyczajeniem, już to taniością, wreszcie barwą, kierunkiem pisma (bardzo rzadko). Otóż pamiętajmy, że nie wszystko dobre, co jest tanie (billig aber schlecht — tandeta literacka), nie wszystko złote, co się błyszczy zewnątrz, nie zawsze hasła dziennika idą w parze z czynem.

Powinniśmy popierać te pisma, które poważnie traktują swoje zadanie, które rozświetlają nam poehodnią jasną szlaki życia, które prowadzą do rozwoju i postępu społecznego, a nie do mroków i ciemności. — Kto prowadzi czytelników do stęchłej ciemnej piwnicy, ten źle robi, ten gotuje społeczeństwu, które musi żyć życiem ludów, ręką śmierci.

Nowe książki i wydawnictwa.

Dusza poety. Rzecz o Juliuszu Słowackim, napisał Władysław Jabłonowski. Warszawa 1900 r.

„Czuje siły moje nadwątłone pracą i smutkiem,“ pisał poeta w jednym z listów do matki. Ten targający się w swym smutku i rwący się wiecznie w jakieś zaświaty dalekie, duch twórcy Anhellego długo będzie budził zainteresowanie dusz wrażliwych na ten czar i piękno, jakie pozostawił w swojej poezji, która jest odzwierciedleniem tego ducha.

Władysław Jabłonowski bada „duszę poety“ opierając się wyłącznie na listach jego, bez pomocy wszelkich innych komentarzy. Dzieli on pracę swą na trzy rozdziały.

W pierwszym przedstawia nam poetę, jako ducha niepodległego, nie umiającego nagiąć się do nieczyli narzucających mu poglądów i przekonań (naucze Towiańskiego umiał dla siebie przekształcić i uczynić swoją własną), ducha kroczącego zawsze swoimi własnymi szlakami!—Autor zaznacza olbrzymią przewagę życia umysłowego, wewnętrznego nad życiem cielesnym, zewnętrznym. W tej duszy wieczna walka, wieczne porwy o wzniesienie się do jakiegoś ideału duchowego przez doskonalenie się. Jest to „trud nad trudem,“ jak pisał do matki.

Ta chęć sławy, którą niektórzy chcą zwadzić próżnością, wnikając w ducha poety, przedstawia się nam bez połączenia z jakimiś pierwiastkami samolubnymi, lecz owiana miłością ojczyzny, jest „rozlewaniem się ducha mocniejszego“ na duchy słabsze, aby „mocniej i głębiej poczuły.“

W drugim rozdziale autor wnika w serce poety, które chce kochać. — Teskni to serce do wielkiej miłości, więc skarży się w liście do matki, że ma tylko sprzyjających mu ludzi, ale „żadnego przyjaciela na tym szerokim świecie.“ Coraz pewniejszym jest przekonanie, że mistrzowska apoteoza miłości w

poemacie „W Szwajcarii“ wypłynęła nie z osobistych uczuć miłosnych dla Marji Wodzińskiej, lecz z ideału wymarzonego o wielkim kochaniu. — Znajomość z panną Marją rozjaśniła tylko i zadraskała te uczucia i pomogła do wyrzucenia z siebie w słowach, tego wymarzonego ideału o wielkim kochaniu. Bo w jego „głowie utworzył się jakiś obraz, jakiś wyobrażenie ogromnej miłości, nie podobnej do osiągnięcia.“ Tęsknił więc wiecznie do wysnionej kochanki i w tem można szukać przyczyny tak gorąco pielęgnowanej miłości dla matki i dla wspomnień dziecińczych.

Trzeci rozdział poświęcony jest wykazaniu wewnętrznej istoty poety, ducha pełnego usiłowań do szybowania coraz wyższego i pełniejszego. I widzimy jak wszystkie pragnienia poety coraz bardziej się uduchowiały, jak wszystkie bóle i wszystkie marzenia niedościgłe płały się nierozdzielnie pasmem w rozpędzie do wielkich celów żywota. „O matko moja, jak jałbym chciał być dobrym człowiekiem,“ I został nim. Wyrwał z siebie wszelki chwast uraz, zapomniał o wszelkiej krzywdzie, wyrzucił dumę z serca, przebaczył Adamowi i zbrała się z nim. — To był szczytny tryumf ducha.

Rozprawka czyta się z wielkim zajęciem, z uznaniem dla autora, który umiał wnikać w „duszę poety,“ umiał ująć go swoim duchem kochającym poetę.

Z. P.

Albumowy Kalendarz polski satyryczny. na r. 1901, ulozony pod redakcją Or-Ota (Artura Oppmana) wyszedł z druku.

Kalendarz ten liczący już VIII rok wydawnictwa należy do ozdoby tego rodzaju wydawnictw salonowych. Dział ilustracyjny ładny, chociaż nie przepyszny, na dział literacki oprócz pióra Or-Ota, bardzo utalentowanego poety, który niestety talent swój rozkruszył w salonowej poezji, złożyły się pióra i innych autorów: Pileckiego, Orłowskiego, Londyńskiego i t. d.

Księgarnia G. Centnerszwa w Warszawie nadesłała do redakcji naszej następujące kalendarze:

Kalendarz Marjański na rok Pański 1901, wydany nakładem Karola Miarki w Mikołowie. Cena 30 kop.

Święta Rodzina. Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich. Nakładem Karola Miarki w Mikołowie. Cena 25 kop.

Przyjaciel Rodziny. Kalendarz ludowy na rok Pański 1901. Nakładem Karola Miarki w Mikołowie.

Wszystkie te kalendarze charakteru ludowego przy swej taniości zalecają się treścią podniosłą i bogobojną, a prócz tego dołączono do każdego z nich obrazki kolorowe, ładnie wykonane. Piękny jest zwłaszcza obraz, objaśniający Modlitwę Pańską, według próśb oddzielnych.

Odpowiedzi Redakcji.

Ciekawej. „Gienjalny czy tylko wysoce utalentowany?“ zapytuje pani i żąda od nas dokładnej na to odpowiedzi? Ależ to cała rozprawa, wykład, który mógłby wypełnić parę numerów pisma, a pani żąda ujęcia w stanowczym orzeczeniu. Wytlómaczymy treściwie, jak rozróżniamy te pojęcia w ogóle względnie pojmowane i niedosć ściśle rozgraniczone.

W języku naszym mamy dużo wyrażen do określenia odcieni i stopniowania oceny czło-

wieka, który się wybił na takim lub innym polu ponad skalę przeciętną, odznaczył się wśród innych pracą swą lub zdolnościami, położył większe lub mniejsze zasługi dla społeczeństwa.

Mamy ogólnie zrozumiałe przymiotniki, które nie wymagają bliższych wyjaśnień a które w odpowiedniej chwili stosowane są do pewnych ludzi. Używamy wyrażen takich: znany, uznany, wybitny, znakomity, dalej w różnych wypadkach: głośny, sławny, wielki, nieśmiertelny, wreszcie dla ludzi, w dziedzinie myśli, artystów — utalentowany, gienjalny. Używamy również takich określeń, jak wieszcz, mistrz.

Czasami przydomki takie przyczepiają się do imion wielkich ludzi już za życia, inne dodawane są już po śmierci po rozpatrzeniu się ogółu w działalności i zasługach człowieka za życia nie ocenionego dostatecznie. Niektóre z tych określeń przystosowane są na zawsze na wieki, inne nie przeżyją życia wielkiego lub sławnego dla współczesnych człowieka. Jedne stosowane są do pewnych ludzi przez wszystkie narody, inne wyłącznie tylko przez pewne nacje, gdyż sława ich nie wykroczyła poza pewne granice etnograficzne. Wszystkie np. narody używają zgodnie wyrażenia „gienjalny“ przy imieniu Homera lub Szekspira, nie wszyscy zgodzą się nadawać ten przymiotnik Krzeszewskiemu lub Zoli. Odcienia w tych pojęciach są bardzo subtelne, często względnie pojmowane, bardzo często niewłaściwie stosowane. Kiedy np. możemy stosować wyrażenie gienjalny w zastosowaniu do wielkich pisarzy i w ogóle ludzi myśli? Przymiotnik „gienjalny“ pochodzi od łacińskiego „genius“ (duch, bóstwo niższego rzędu). Według pojęcia greków i rzymian każdy człowiek miał nad sobą bóstwo opiekuńcze, które niekiedy wstępowało w człowieka i dawało mu natchnienie odczuwania, rozumienia takich spraw i rzeczy, które dla przeciętnego człowieka są niezrozumiałe, nieodgadnione. Gienjusz, bóstwo przez takiego człowieka przemawiało. W naszym języku odpowiada temu pojęciu wyraz „wieszcz“ stosowane do wielkich naszych natchnionych poetów, których mowa, pieśń wydaje się jakoby nie ziemską, jakoby przez usta ich bóstwa przemawiała. W obecnym pojęciu „gienjalność“ wyraża coś nadzwyczajnego, coś, co dla współczesnych jest niezwykłym, co wybiłało wysoko ponad pojęcia współczesnych.

Gienjusz jest wytworem ludzkości, która poczęła go sama w łonie jakiejś matki w nieokreślonych, w nieświadomych konkretnie marzeniach i pragnieniach. W łonie matki jeszcze wsiąknął w siebie, skupił w sobie unoszące się nad światem myśli, które za życia uświadamia w sobie i krystalizuje, by je w czynie lub słowie przeprowadzić, i prowadzi. Z płomiennym okiem, z pochodziłą w rękę, z rozwiniętym sztandarem wiedzy ludzkość po ciemnej drodze życia ku światłom, blaskom, zorcom, które ludzkość uszczęśliwić mają. Albo — odkrywa tajniki, dotychczas nieprzejrane, które dostarczają ludzkości ulgę w walce z naturą, z samem życiem. Albo — potęgą swego słowa porusza umysły i serca, podnosi je ku wyżynom, upaja i czaruje niejaką, dostarcza rozkoszy duchowej osłody, ukojenia. Albo — w swej pieśni wyraża ducha narodu we wszystkich jego przejawach i objawach czynnych i duchowych, jego płacz, ból, marzenia, tęsknotę,

śmiesz i wesołość. Trzeba dodać, że taki gienjusz odtwarzający musi posiadać w sobie obok wysoce wybijającej strony wewnętrznej, duchowej zewnętrzna t. j. formę odpowiednią odtwarzania.

Ścisłych jednak granic, komu bez pomyłki można nadać ową nazwę „gienjalny“, wyrazić nie można w obec wogóle wielkiej subtelności pojęcia i zbyt trudnych rozgraniczeń w stosowaniu do pewnych ludzi.

Gienjalny, wielce znakomity, znakomity, wysoce utalentowany, utalentowany — są to niby stopniowania jasne, ale też częstokroć trudne do wyrażenia określenia oceny człowieka.

Wytlómaczyliśmy Pani, według naszego rozumienia rzeczy, pojęcie o człowieku gienjalnym. Niech Pani znajdzie wyrażenie co do osoby, o którą pani zapytuje. Znakomity bez warunkowo, nie ma wątpliwości. Gienjalny — nie.

G.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 18 Grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 975 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 300 korcy, jęczmienia pastewnego 60 korcy, owsa 175 korcy, gryki 20 korcy, grochu 20 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Dowóz dziś był większy jak zwykle, jakkolwiek całkowity prawie dowóz zabrano na konsumpcję miejscową, ceny pozostały bez zmiany.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,05 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3,60—3,75 za 210 f., owsa od 2,40 do 2,60 za 140 f., grykę od 5,00 do 5,25 za 210 f., groch od 0,00 do 5,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 18 Grudnia. Tendencja słaba, ceny zniżkowe.

Warszawa 18 Grudnia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 92—95, średnia 85—90, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 71—73, posłednie 68—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—78. Owies krajowy 71—77. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 87—90. Uspokojenie targu spokojne, ceny dość stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,75. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,50 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,15 drobne 4,5.—84,25, duże 4.—84,10, drobne 4.—89,—, Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,10. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—347,— z r. 1866—283,—. Premio- wa szlachecka 5—215,50.

Łomża, 18 Grudnia. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYUR:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe to- wickie, Gips fosforowy łowicki, Kąpni i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

Skład win, spirytualij, towarów kolonialn. i delikatesów
Sławomira Kowalkowskiego

W PŁOCKU.

przy ulicy Grodzkiej, w domu SS-rów Schmidta, poleca na nadchodzące święta:

Wina węgierskie, francuskie, hiszpańskie, krymskie i kachetyńskie, oraz koniaki, likiery i wszelkie wódki zagraniczne i krajowe pierwszorzędných firm, oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy w NAJLEPSZYCH GATUNKACH. Wszelkie BAKALJE I PIERNIKI z fabryki Wróblewskiego i „Złotego Ula“
CENY UMIARKOWANE.

SEKCJA SŁUŻBOWA
Tow. Roln. Łomżyńskiego umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

Do sprzedania

folwark Bilne, w pow. płońskim, włók dziewięć bez serwitutów tak w granicy jak i we wsi, gospodarstwo dziewięciopolowe, ogród owocowy, stawy zarybione, od stacji kolei Gąsienic 3 wiorsty. Posesja od 24 czerwca 1901 roku. Wiadomość—Czaplicki w Dąbrowie przez Ciechanów.

ZUZLE FOSFOROWE Łowickie zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Pzetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

SKLEP WIELSKI

W RUMOCE

jest do odstąpienia w całości lub częściowo. Adres Rumoka przez Mławę.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

R Y B Y

na wigilję można dostać w Kowalewie, poczta Drobin. Karpie po 25 kop., karaski po 20 kop. funt.

Zawiadamia się prztem, że administracja leśna na folwarku w Dziewanowie, zajmuje się stawianiem stodół, domów mieszkalnych, wiatraków i t. p.

Firma egzystuje od 1860 roku.

WINA
w różnych gatunkach na beczki i butelki

Koniaki, Likieri i Wódki

PIERNIKI WRÓBLEWSKIEGO
Delikatesy i bakalie,
wszelkie towary kolonjalne poleca

MORITZ Lewenstein
w Płocku.

Posiadając znaczne zapasy win z przeszłych lat sprzedaje takowe, pomimo podwyższenia cła o 50%, po cenie dawniejszej.

Firma egzystuje od 1860 roku.

Wine, stare od 3 do 50 lat, za butelkę. Cennik na żądanie bezpłatnie.

Gitary-Cytry
na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grać. „Gramofony“ amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli **WŁ. APFELBAUMA w Płocku.**

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdziwe” i inne w gatunkach wyborowych.

OSTRZEŻENIE Fabryki Cykorji FERD. BOHM & C we Włocławku.

W ciągu ostatnich dwóch lat pojawiło się w kraju znów kilku „fabrykantów”, cykorji, którzy obok różnych własnych interesów jedynie zważeni podobieństwem nazwisk, bez znajomości rzeczy „zajmują” się jeszcze fabrykacją cykorji wyludzając z kieszeni publiczności dobre grosze za lichy towar.

Manipulacja ta zwykle się udaje, gdyż publiczność, zwłaszcza nieinteligentna, mając sobie podaną paczkę cykorji na zewnątrz podobną do naszych paczek, a w dodatku z wydrukowaną na etykiecie firmą, prawie równie brzmiącą z naszą, bez wahania kupuje towar w dobrej wierze, że kupiła cykorję oryginalną włocławską firmy **Ferd. Bohm & Co.**

Aby więc uchronić Szanowną Publiczność od wyzysku takich pseudo-fabrykantów, prosimy przy zakupie oryginalnej cykorji włocławskiej łaskawie zwracać baczność na naszą firmę, oraz na treść czerwonego poprzecznego na etykietach nadpisu:

„Towar, znak, utw. Dep. Torg. i Manuf. 12 Junia 1898 g. za № 15471“.
(Co znaczy: Znak fabryczny zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu 12 Czerwca 1898 r. za № 15471).

Wszelką inną cykorję w opakowaniu i etykietowaniu podobną do naszych wyrobów, uważać należy za podrobioną.

Ferd. Bohm & Co.

Pierwsza w kraju fabryka parowa cykorji egzyst. od 1816 r.

G Ł O S

Najtańszy Tygodnik Naukowo-Literacki, Społeczny i Polityczny.

Warszawa, Złota 26.

Zadaniem pisma jest: 1-sze, Omawianie ze stanowiska niezależnego spraw bieżących, aktualnych. 2-gie, Podnoszenie umysłowej i etycznej kultury społeczeństwa. „GŁOS” zamieszcza: 1) Artykuły wstępne, przeglądy, kroniki i korespondencji w sprawach bieżących, społecznych, ekonomicznych, politycznych i literackich; 2) Powieści, nowele i poezje; 3)

„Przegląd Naukowy i Etyczny”,

który zawiera: 1) Artykuły ogólne w kwestjach naukowych, filozoficznych, społecznych i wychowawczych; 2) Artykuły w sprawach etycznych, sprawozdania o ruchu etycznym zagranicą; 3) Przeglądy i kroniki współczesnego ruchu naukowego; 4) Artykuły poświęcone sprawom samokształcenia; 5) Krytyczne oceny i Bibliografię książek polskich i zagranicznych.

Co miesiąc DODATEK BEZPŁATNY.

„WĘDROWIEC”

największe pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich

pod kierownictwem literackim

TEODORA JESKE CHOŃSKIEGO

daje prenumeratorom swoim

WSPANIAŁE PREMIUM:

„WIELKI ATLAS GEOGRAFICZNY”

Za niebywale niską cenę tylko rubla kwartalnie t. j. 4 ruble rocznie.

Wielki Atlas Geograficzny wydawany pod kierunkiem **Wacława Natkowskiego** i **Andrzeja Świętochowskiego**, zaszczytnie znanych z prac na polu Geografii, — nie ustępując w niczem tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym, przewyższa je niezmierznie ważnym dla każdego polaka przymiotem, mianowicie **tekstem polskim**. Tekst ten uwzględniający nie tylko ostatnie dane statystyczne, odnoszące się do: ludności, przestrzeni, handlu, wyznaw, wojskowości ale uwzględniający i najnowsze odkrycia i zdobycze nauki czyni z Atlasu dzieło pomnikowe jedyne i pierwsze w literaturze naszej.

Każdy zeszyt Atlasu opatrzony jest SKOROWIDZEM,

ułatwiającym natychmiastowe odszukanie na karcie najmniejszego miasta, wioski, rzeczki i t. p.

Atlas wychodzić będzie miesięcznie i każdy prenumerator jaknajregularniej co miesiąc zeszyt ATLASU otrzyma.

Wielki Atlas Geograficzny, posiada format największych atlasów zagranicznych t. j. format wielkiego infolio, o tablicach długości 27, a wysokości 21 1/2 cali i liczy około 120 kart kolorowych.

Atlas rozłożyliśmy na 27 zeszytów z których 12 każdy prenumerator odbierze w ciągu pierwszego roku, a w następnym roku resztę t. j. zeszytów 15.

Dodatek muzyczny „Wędrowca” wychodzący 2 razy na miesiąc i obejmujący rocznie 24 zeszyty wyborowych utworów muzycznych kosztuje razem z przesyłką tylko **kop. 50 kwartalnie**, (rb. 1 półrocznie, rb. 2 rocznie).

Warunki prenumeraty Wędrowca: w Warszawie rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3.50, kwartalnie rb. 1.75 na Prowincji „ rb. 8, „ rb. 4.—, „ rb. 2.—

Szczegóły w prospektach, które na żądanie wysyłamy gratis i franko.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Nowy-Swiat № 47. Telefon № 564.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
w składach aptecznych i Aptekach.

Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i rektyfikacją spirytusu

Patentowane Aparaty Rektyfikacyjne

CIĄGLE

Inżyniera E. BARBET'X

dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty bez potrzeby filtracji mocy 96—97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniami o szczegóły prosimy zwracać się do

TOW. AKC. ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH

BORMANN, SZWEDE i S-ka

w WARSZAWIE, lub do reprezentacji tegoż Towarzystwa w KIJOWIE, MIKOŁAJEWSKA 11, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo rosyjskie.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych 15 polarskich dodatków porannych.

„KURIER WARSZAWSKI”

liczy rok 81 istnienia i jest w stosunku do bogactwa i urozmaiconości swjej treści

najtańszem pismem polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie **rs. 8**, półrocznie **rs. 4 k. 50**, kwartalnie **rs. 2 k. 25**, miesięcznie **kop. 75**. Za odesłanie do domu dopłaca się miesięcznie **kop.**
Z przesyłką pocztową: rocznie **rs. 12**, półrocznie **rs. 6**, kwartalnie **rs. 3**, miesięcznie **rs. 1**.
Za granicą: rocznie **rs. 18**, półrocznie **rs. 9**, kwartalnie **rs. 4 kop. 50**, miesięcznie **rs. 1 kop. 50**.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden wiersz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. **Zwyczajne ogłoszenia** za jeden wiersz pięćdziesiąt kop. pierwszy raz 12 k. k. zły następny raz 10 kop. **Nekrologja:** za wiersz 1 k. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miarę pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. **Nadesłane** za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Пlockъ 6 Декабря 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.